

WYDWA ŚWIATY

Białystok, Sierpień 1938.



Nr. 2-3 (6) Rok II.

Adres Redakcji i Administracji: Białystok, Św. Rocha 25. Tel. 5-18.

TREŚĆ:

1) Czego jeszcze brak? — Ks. Piotr Gorodiszcz. 2) Nauczyciel sprawiedliwości — Ks. I. E. Davidson. M. A.; T. C. D. 3) † Ś. p. Superintendent Generalny Wileńskiego Kościoła Ewang.-Reformowanego, Ks. Michał Jastrzębski. 4) Chacham Efraim ben Joseph Eliahim — W. M. Christie. 5) Skarbnica Ducha. 6) Wydawnictwa na dobre. 7) To i owo. 8) Pochodzenie Chińczyków.

Ks. PIOTR GORODISZCZ

CZEGO JESZCZE BRAK?

„Zatem Agrypa rzekł do Pawła: Malobyś mnie nie namówił, żebym został chrześcijaninem” Dzieje Apost. XXVI, 28.

Jak w Polsce, tak i w innych europejskich krajach sporo jest inteligencji izraelskiej różnych wolnych zawodów, która nieoficjalnie już dawno nie ma nic wspólnego z kultem żydowskim. Stale przebywając w środowiskach chrześcijańskich, żyła się z otaczającym ją społeczeństwem i w Polsce czuje się polską, podobnie jak w Anglii angielską, we Francji francuską inteligencją i t. d. Izraelici tego typu w Polsce dzielili smutki i radość wspólnie ze społeczeństwem polskim. Niedziele jak i inne święta obchodzili i obchodzą razem z chrześcijanami. Tylko w szczególnych wypadkach życie przypomina im, że jednak nie są oni jeszcze chrześcijanami. Są oni podobni do Króla Heroda Agrypy II, który znał dobrze zwyczaje żydowskie, chętnie słuchał Św. Apostoła Pawła, ale to jeszcze go wcale nie zrobiło chrześcijaninem.

Nie wątpimy w szczerść postępowania sporej części inteligencji izraelskiej, zaś jeszcze bardziej w jej sentyment do chrześcijaństwa. Wierny, że czasem zastanawia się ona poważnie nad tym, co ją właściwie dzieli od Chrystusa.

Tym wszystkim Izraelitom chcemy szczerze przypomnieć słowa Św. Apostoła Pawła: „Życzylbym od Boga, aby w małym i w wielu, nie tylko ty, ale i wszyscy, którzy mię dziś słuchają, stali się takimi jakim ja jest”.

Co to oznacza? Zrobić jeszcze krok, zbliżyć się do Królestwa Bożego, albo jeszcze lepiej — spełnić to, co radzili Apostołowie w dniu zesłania Św. Ducha: „Pokutujcie a ochrzczij się każdy z was w imieniu Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów, a weźmiecie dar Ducha Świętego” Dzieje Apostolskie II, 38.

Ks. I. E. DAWIDSON, M. A.; T. C. D.

NAUCZYCIEL SPRAWIEDLIWOŚCI

Na początku swoich dziejów człowiek został zwyciężony przez grzech i złe moce. Utracił swój stan i miejsce, wydziedziczony został z królestwa. Obiecany Zbawca ma go przywrócić do jego utraconego dziedzictwa (Gen. III, 15) i podjąć walkę w miejscu zguby człowieka, tak aby przyczyna słabości mogła się stać źródłem mocy.

S e m i t a

Wybierając z rozmaitych odmian rasy ludzkiej, Opatrzność postanowiła, aby ów Nauczyciel pochodził od Sema. Z przytoczonych powyżej przyczyn ta gałąź ludzkości została zaszczycona danym przywilejem, za którego pomocą wszystkie narody byłyby błogosławione. (Gen. XXII, 18). Ona to właśnie miała się stać owym ośrodkiem, do którego gromadziłyby się wszystkie narody świata (Gen. XLIX, 10).

Ludzki i Boski

Urodził się jako dziecko i jednocześnie jest Bogiem mocnym (Izajasz IX, 6), jest różdżką z pnia „Isajego” i „latoroślą Dawida sprawiedliwą” (Jeremiasz XXXIII, 15—16). Jest latoroślą Jehowy (Izajasz IV, 2) i jest równoznaczny z samym Jehową. (Jeremiasz XXIII, 5—6). Treścią Jego jest sprawiedliwość. „Sprawiedliwość będzie pasem Jego bioder”. Nie tylko ubrany jest w sprawiedliwość, lecz jest sprawiedliwym sługą, którego przeznaczeniem jest „wielu usprawiedliwić”. Jest sprawiedliwą latoroślą, w ostatecznym zaś objawieniu: „Jehowa nasza sprawiedliwość”, „czynić będzie sąd i sprawiedliwość na ziemi”.

Jego Dzieło

Rozpoczyna swe dzieło wśród upadłej i grzesznej ludzkości „Posłał Mnie, abym zawiązał rany tych, którzy są skruszonego serca, abym zwiastował pojmowanym wyzwolenie, a więźniom otworzenie ciemnicy; abym ogłosił miłościwy rok Pański” (Izajasz LXI, 1—3). Trzem tym kategoriom upadłej ludzkości zapowiedziane jest poselstwo radości, wolności i zbawienia,— fundament został założony przez Nauczyciela. Cel Jego nie zostaje osiągnięty przez

dobrze słowa Jego nauki, lecz przez przykład absolutnie czystego i bezgrzesznego życia, przez złożenie tego życia w ofierze dla zbawienia naszego i przez powstanie z umarłych jako przypieczonego usprawiedliwienia (uczynienia sprawiedliwym) człowieka. Punktem styczności jest: „Gdy położysz ofiarą za grzech duszę Jego” (Izajasz LIII, 10). Mowa tu jest o osobistej indywidualnej styczności, świadomej, z określonym celem na oku. Pierwszym celem Nauczyciela jest wykupienie ludzkości z niewoli i sidła Szatana i grzechu.

On jest Mesjaszem

„I wy synowie syońscy, weselcie się i radujcie się w Panu, Bogu waszym, bo dał wam Nauczyciela sprawiedliwości dla sprawiedliwości.” Według babilońskiej redakcji i komentarza hebrajskiego redakcja tego wersetu brzmi tak: „Ale wy, synowie syońscy, ponad wszystkie narody, weselcie się i radujcie się w Panu waszym Bogu, albowiem w Nim macie radość zupełną, w czasie niewoli waszej; albowiem dał wam Nauczyciela Sprawiedliwości, i On jest Królem Chrystusem, który nauczy was drogi, po której macie kroczyć, i dzieła, którego macie dokonać”.

Prorok podobny Mojżeszowi

Mojżesz był wybrany na pierwowzór Nauczyciela Sprawiedliwości (5-ta Mojżeszowa XVIII, 15). I aczkolwiek Jozue zajął miejsce Mojżesza jako wodza, to nigdy nie w charakterze proroka, albowiem 5-ta księga Mojżeszowa kończy się tymi nadzwyczajnymi słowy: „I nie powstał prorok więcej w Izraelu podobny Mojżeszowi” (5-ta Mojżesz. XXXIV, 10). Wielu proroków było posyłanych do Izraela, ale żaden nie był podobny do Mojżesza. Tego szczególnego proroka wyglądano i oczekiwano w ciągu stuleci i gdy objawił się Św. Jan Chrzciciel, posłano go zapytać: „Czy jesteś owym prorokiem? (Św. Jana I, 21). Św. Jan wyznał: „Ten, który idzie za mną, mocniejszy jest nad mnie; ja was chrzczę wodą, Ten was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem”. (Mat. III, 11).

Mojżesz i Jezus.

Mojżesz rzeczywiście był pierwowzorem, bo żadna istota ludzka nie cieszyła się takimi przywilejami i nie miała takiego dostępu do Boga jak on. Jezus jednak w odróżnieniu od Mojżesza uczestniczył w chwale Ojca przed założeniem świa-

ta; Mojżesz był sługą, Jezus Synem. (List do Żydów III, 1—6). Zakon przez Mojżesza jest dany, a łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa stała się" (Św. Jana I, 17). Te dwa wyrazy „dany” i „stała się” oznaczają wyraźną różnicę, ponieważ wskazują niższość i wyższość. Gdy Mojżesz był tylko pośrednikiem, przez którego zakon był dany, Jezus sam był zbiornikiem łaski i prawd.

† Ś. p. SUPERINTENDENT GENERALNY Wileńskiego Kościoła Ewangel.-Reformowanego Ks. Michał Jastrzębski

W dniu 16-go czerwca r. b. odszedł do wieczności Superintendent Generalny Wileńskiego Kościoła Ewang.-Reform., Ks Michał Jastrzębski.

Naczelny redaktor tego pisma w czasie niesienia pomocy uchodźcom z teatru wojny światowej w Polsce miał sposobność spotkania go w Mińsku w roku 1916. Już wówczas podziwiał w nim cechy niezwykle gorliwego chrześcijanina i Polaka. Gdy Rosjanie prześladowali za najmniejszy przejaw sympatii do Polski, Ks. Jastrzębski otwarcie w obronie polskości występował.

Ks. superintendent P. Gorodiszcz wygłosił nad otwartym grobem Ks. Michała Jastrzębskiego następujące przemówienie pożegnalne:

„Kto tak jak Ty, mógłby powtórzyć te słowa: „Będę przyłączon do ludu mego” (Genesis 49, 29.).

Żegnam Cię, Kochany Biskupie, w imieniu Białostockiego Dystryktu Ewangelicko-Reformowanego, Obrządku Anglikańskiego jak również w imieniu Misji Barbikańskiej w Polsce.

Kiedy pierwszy raz spotkałem Cię w Mińsku w czasie wojny światowej, spojrzałem na Ciebie i zrozumiałem, że jesteś prawdziwym kapłanem. Byłeś zawsze dobrym Polakiem i nie zawiodłem się na Tobie nigdy.

Nasza wspólna praca dla Królestwa Bożego zbliżyła nas do siebie.

Miałeś miłujące serce dla wszystkich, z pokorą przyjmowałeś cierpienia moralne i fizyczne, zsyłane przez Pana Boga. Daweś nam przykład prawdziwego chrześcijanina.

Kiedy dwa tygodnie temu w czasie Synodu odwiedziliśmy groby zasłużonych ewangelików, nie sądziłem, że zgromadzimy się tu znowu, i to celem złoże-

nia Twego umęczonego ciała to tego oto ostatniego łoża ziemskiego.

Ciężko przychodzi nam to ostatnie pożegnanie z Tobą. „Media vita in morte sumus”. Jest to przeznaczeniem nas wszystkich. Poszedłeś drogą naszych ojców.

Patrzac na Twój grób myślimy w duszy, aby nasz koniec był równie pogodny i opromieniony łaską Bożą, jak Twój.

Dzięki ofierze Chrystusa Pana Naszego wierzymy, że spotkamy się u tronu Chwały.

Serca nasze pełne są smutku i goryczy, ale świadomość, że mamy Tego Który jest Zwycięzcą nad potęgą śmierci, pozwala nam żegnać Ciebie tak, jak czynili to pierwsi chrześcijanie:

Do widzenia — Drogi Bracie!

Bo chociaż umieramy, żyjemy”.

Chacham Efraim ben Joseph Eliahim

przez W. M. Christie.

(D. ciąg).

Chacham Efraim płakał, modlił się i walczył z tymi problematami, nie chcąc się poddać im. Zwracał się nawet z pytaniami w tej kwestii do swych braci, rabinów, ale oni mogli mu tylko udzielić anachronicznych, kazuistycznych odpowiedzi tradycyjnego judaizmu. Pozostawał więc niezadowolony, a jedynym wynikiem jego poszukiwań były podejrzenia, które wzbudził, i ściślejsze obserwowanie każdego jego ruchu. Jednakże jeszcze walczył, będąc przekonany, że jakiś straszliwy grzech ściągnął gniew Boga Wszechmogącego na jego naród. I wtedy została mu odsłonięta tajemnica tego wszystkiego „nienawiść bez przyczyny” (Joma 9b) i cichy głos— przemówił do niego: „Przestań Mnie nienawidzieć. Miłuj Mnie i dam ci pokój”. Skończyła się walka, znalazł bowiem pokój, który pozostał niezamącony aż do dnia jego śmierci.

Samo wspomnienie tego co potem nastąpiło, przejmuję mnie dreszczem, chociaż już trzydzieści osiem lat upłynęło od owej chwili. Chacham Efraim oznajmił rodzinie, że wybiera się do Jaffy na kilka dni. Wzmogło to podejrzenia w stosunku do jego osoby i wywołało napad na niego

aż musiał szukać schronienia w naszej plebanii. Tu spędził noc. Zdecydowaliśmy, we trzej — Dr. Ewing, rabin i ja wyruszyć przed świtem. Już byliśmy w pobliżu starego zamku, gdy na dany sygnał zostaliśmy otoczeni przez wburzony tłum, bardziej podobny do maniaków i opętanców niż do zwykłych ludzi. Natychmiast ściągnięto nas z koni, zaś Efraima omal nie rozdarło na kawałki. Zdołał jeszcze uchwycić mnie za rękę i to zahamowało wściekłość tłumu. Napadnięty był obywatelem francuskim, groziły więc niebezpieczne powikłania, nawet podwójne, gdybym odniósł jeszcze i ja obrażenia, obywatel jeszcze jednego potężnego państwa.

Dr. Ewing przemówił do tłumu i uspokoił go, po czym powróciliśmy na plebanie.

Odbyliśmy naradę, w której wzięli udział: żona Efraima i jeszcze jeden czy dwóch rabinów. Została ona nagle przerwana przez jakiegoś głupiego Araba, który uczyniwszy nieprzyzwoitą propozycję żonie Efraima starał się stanąć pomiędzy nią i jej mężem. Chacham wówczas powiedział, że zrzeka się podróży, wziął żonę za rękę i udał się z nią do domu.

I wtedy rozpoczął się dla niego okres okrutnego prześladowania.

Schwytano rabbi Efraima potajemnie i uwięziono. Nawet misjonarze nie wiedzieli o tym. Znacznie później dopiero dowiedziano się, że został fałszywie oskarżony o kradzież, i osadzony w brudnej celi, gdzie przeszedł nieopisane upokorzenia. A ponieważ duch jego i przekonania były niezłomne, więc bito go, głodzono, co na całe życie nacwerekło jego zdrowie. Przecież pozostawał wierny swoim przekonaniom. Osądzony jako zdrajca, potajemnie został wywieziony z miasta do kolonii żydowskiej przy jeziorze Meromskim i imię jego zostało wykreślone z pamięci jego przyjaciół i towarzyszy. Po wielu miesiącach jeden z misjonarzy jadąc konno dojrzał w dolinie górnego Jordanu wątłą postać, nachyloną przy pracy w polu pod palącymi promieniami słońca i ku swemu zdumieniu, gdy się nieco przybliżył, stwierdził, że to nie jest nikt inny tylko rabbi Efraim.

Bardzo był zmieniony, katusze, które zniósł zostawiły na nim swoje ślady, widoczne już przy pierwszym spojrzeniu, w postaci głębokich bruzd wyrytych na jego twarzy. Ale oczy jego świeciły blaskiem dobroci i uprzejmości.

Zapytany, podał w krótkich słowach swoje przeżycia. Był jednak nieustraszony, trwał przy swoim.

Powrót do Tyberiady był niemożliwy. Chętnie wszakże znosił mozolną pracę, do której nie był przyzwyczajony, zarabiając na skromne utrzymanie w służbie u obcych, aż Bóg raczy utworzyć mu drogę. Stał między bruzdami z daleka jeszcze śląc ręką pożegnanie odchodzącemu przyjacielowi, poczym, wzmocniony odbyłą rozmową, pochylił się znów nad rolę.

Niezadługo rabbi Efraim udał się do Nazaretu i został tam ochrzczony. Już wkrótce dowiedział się jak wiele miał przecierpieć dla Chrystusa. Po jego powrocie do Tyberiady odebrano mu żonę i dzieci.

Żona niewątpliwie kochała go bardzo, ale zarówno jej, jak i jego krewni połączyli się w pogroźkach i pilnie obserwowali każdy jej ruch nie pozwalając na jakikolwiek kontakt z Efraimem.

Władze Synagogi boleśnie odczuwały tę niby

„dezercję” Efraima. „Gdyby był zwykłym Żydem” — padały wynurzenia — „moglibyśmy to zrozumieć, ale żeby rabin, przy tym zajmujący takie stanowisko, mógł się odmienić — takiej rzeczy nigdy nie słyszeliśmy!”

Dzieci jego były młode i starannie utrzymywane poza zasięgiem jego wpływu. Ciągłe miał je na sercu, były przedmiotem jego modlitw, ale strzeżone, niedostępne pozostawały dla niego — za ledwie z najstarszym synem mógł się zetknąć bliżej w czasie wojny światowej.

Udał się do Jerozolimy. Gminom chrześcijańskim był nieznany. Dr. Ewing wyjechał do Szkocji, ja do Aleppo. Na każdym kroku ścigany był podejrzeniami i nierozumiany prawie przez nikogo. Wreszcie nawiązał kontakt ze Schnellerami, których sierociniec i inne instytucje były błogosławieństwem dla każdej warstwy społecznej w tym kraju, w ciągu trzech generacji. Właśnie wtedy rozszerzali oni swój Zakład, coś dobudowywali. Tam „Rabbi Tyberiadzki” pracował jako zwykły robotnik, nosząc kamienie i wapno. Jego zarobek nie przekraczał zarobku zwykłego posługacza, ale nigdy na to nie narzekał. Zadowolony z najskromniejszego pożywienia i ubrania, cokolwiek mógł oszczędzić ze swoich skąpych dochodów, wydawał na pomaganie biednym, których spotykał i poznawał, głosząc Ewangelię; tak służył nie tylko słowem lecz i czynem. Stosunki jego ze Schnellerami trwały nadal, pracował bowiem w ich zakładzie garncarskim.

W tych czasach nawiązał kontakt z wielu rabinami w Jerozolimie, którzy byli kiedyś jego uczniami w Tyberiadzie i dzięki jego nauce osiągnęli swoje wysokie godności i stanowiska. Bardzo byli zasmuceni i rozgoryczeni, widząc go przy takiej wzgardzonej pracy. Błagali: „Prosimy, abys zlitował się nad swoim wiekiem, porzucił tę uciążliwą i ubliżającą ci pracę, znów stał się naszym ojcem i głową, jak było ongiś”. Z wdzięcznością, radością nawet, przyjmował te dowody ich przyjaźni.

(Dokończ. nast.)

SKARBNICA DUCHA

W dniu 24-m czerwca obchodzono w Anglii uroczyste 400-ną rocznicę owego pamiętnego dnia, w którym wyszło królewskie zarządzenie, aby w każdym katedralnym lub parafial-

nym kościele Anglii była biblia w języku angielskim.

Z tej okazji Arcybiskup Kenterberyjski wygłosił kazanie, nadane przez radio, z którego pozwala-

my sobie przytoczyć kilka myśli, według nas — mogących przynieść pożytek każdemu myślącemu człowiekowi. Przecież i w Polsce właściwa cywilizacja rozpoczęła się od wprowadzenia chrześcijaństwa. Nie jest to chyba zwyczajnym zbiegiem okoliczności, albowiem nie tylko Polska i Anglia zawdzięczają swój rozwój i potęgę zbawiennym wpływom religii chrześcijańskiej, lecz słowa tej księgi powinny być przetłumaczone na „osobisty” język każdej jednostki i odegrać rolę myśli kierowniczych w jej życiu. Niestety z różnych przyczyn tak nie jest. Przede wszystkim tak mało umiemy wydobywać coś z tego skarbu dla siebie. Szkoda, że dla wielu Biblia stała się zapomnianą księgą.

Posłuchajmy zatem co mówi ten wysoki duchowny dostojnik angielski o księdze ksiąg:

„Za często zwracano się dotąd do Biblii jako do skarbnicy tekstów dla teologicznych rozpraw lub pobożnej medytacji. Może podejście do niej, jako do skarbnicy mowy doprowadziłoby do jeszcze większego szacunku dla prawd duchowych w niej zawartych. Powinniśmy zawsze pamiętać, że Biblia nie jest tylko księgą, lecz całym zbiorem ksiąg. A jakże różnorodne bogactwa są w nich zawarte! Mity i legendy o bohaterach samego brzasku naszych dziejów, ody wojenne i liryka miłosna, mowy kaznodziejów i mężów stanu, wizje proroków, rozważania mędrców, walka ducha ludzkiego z tajemnicami życia, — wszystko opowiadane z bezprzykładną prostotą.

Majestatyczna wizja.

Współczesna nauka stara się opisać proces stworzenia świata, ale wizja poetycka 1-szych stro-

nic Biblii osiąga szczyt najwyższego realizmu. „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię”. Następnie te cudowne opowieści pierwszych ksiąg — Jakub i Rachel przy studni lub Józef i jego bracia, a potem księgi królewskie — i ta dramatyczna scena, gdzie Eliasz występuje przeciwko prorokom Baala na górze Karmel. Warto zastanowić się nad prorokami — typie nieznanym w innych literaturach i nad ich nauką. „Z czemże się stawię przed Panem, a pokłonię się Bogu najwyższemu? Oznajmił Ci człowiecze, co jest dobrego, i czegoż Pan chce po tobie, tylko abyś czynił sąd, a miłował miłosierdzie i pokornie chodził z Bogiem Twoim.

Albo Księgi Nowego Testamentu z przypowieściami Zbawiciela naszego, z listami Św. Apostoła Pawła! Czy nie byłoby naturalne, aby Ten, który obrał życie ludzkie za środek objawienia się ludzkości — Słowo, które się stało Ciałem i mieszkało między nami, żeby On korzystał z tej nadzwyczajnie ludzkiej literatury, jako ze środka objawienia ludziom Jego myśli i woli.

Największym Cudem Biblii jest to, że przez wiecznie żywego ducha, zawartego w jej słowach sięga ona do najgłębszych zakątków duszy ludzkiej: 1) do najprostszych i najzwyczajniejszych ludzi; 2) nie jest związana żadnymi granicami wychowania, tradycji, zwyczajów, rasy lub języka; znajduje drogę nie tylko do serca najbardziej kulturalnych narodów, lecz i do plemion Indyj, Chin lub Afryki. Większość tych, których dosięga — przemienia.

Doświadczenia zaś życiowe wszystkich tych rzesz ludzkich wszelkich krajów i czasów mówią, że rzeczywiście Biblia jest księga natchnioną.

(z The Record Nr. 10069, 1938 r.)

Wydawnictwa na dobie

„Polacy-Chrześcijanie pochodzenia żydowskiego“ (Prof. M. Miseses Tom I)

Warszawa 1938 r. Wyd. M. Fruchtman.

Dzielo ciekawe, choć z dość wyraźną tendencją, albowiem autor nie kryje się z całą swoją sympatią po stronie żydostwa i z tym, że uważa Żydów przyjmujących chrzest za renegatów.

Wywody i twierdzenia swoje stara się opierać na materiałach historycznych, wypisach z ksiąg metrykalnych lub parafialnych; pod tym względem książka robi wrażenie dzieła gruntownie opracowanego. Nie miałem możliwości skontrolowania danych historycznych, zawartych w niej. Sądzę zresztą, że jej autor nie zechciałby kompromitować się jakimiś dowolnościami w danej dziedzinie. Stąd dzieło jego zasługuje na uznanie, jako owoc gruntownej pra-

cy i studiów.

W pierwszym tomie autor doszedł tylko do litery „K”, której zresztą nie dokończył (podaje życiorysy w alfabetycznym porządku).

Pomimo wyraźnej tendencji w jednym kierunku spostrzegamy i inne uczucia, nurtujące w sercu autora. Z jednej strony szydzi on z teorii rasizmu, która pragnie widzieć w semitach „obcą krew” i — prawie że z „Schadenfreude” stara się udowodnić, że żydowski element tak „wsiąkł” w naród polski, że już niema sposobu wyeliminowania go, ponieważ czysto polskie nazwiska jak Krzyżanowscy, Majewscy, Kwiatkowscy, Czerwińscy i t. p., szlacheckie nawet, połęwiają domieszkę krwi żydowskiej w ich właścicielach. Należałoby spodziewać się, z punktu widzenia profesora Miesesa, który widzi w neofitach renegatów, że ta domieszka wpłynie ujemnie na Polaków, ponieważ jest to spadek po renegatach. Ale gdzie tam! Właśnie nikt inny, tylko prof. Mieses stara się udowodnić, że ta „szczepionka” wyszła na dobre, ponieważ owi neofici i ich potomkowie przyczynili się do rozwoju przemysłu, handlu, literatury i sztuki polskiej (nawet malarstwa religijnego — Buchbinder).

Z drugiej strony jest jednak wątpliwe, czy sposób zwalczania rasizmu, obrany przez prof. Miesesa jest na ogół udany. Albowiem podejście do tematu jest niestety „rasistowskie”. „Niestety”, bo przecież żydowsko-rasistowskie! Można pomyśleć czytając jego dzieło: „Widzicie jaką zdolna jest ta rasa żydowska, nawet najgorsze jej elementy, sami renegaci przyczyniają się do wzbogacenia innych narodów, a coś dopiero „pełnowartościowi żydzi”! Kto wie może nie byłoby, i rasizmu, gdyby nie został wywołany przez indukcję (na wzór elektrycznej) przez rasizm żydowski. Albowiem rasizm innych narodów w gruncie rzeczy jest naśladowaniem rasizmu żydowskiego według przysłowia „Les extrémités se touchent”.

Dlatego Kościół Chrześcijański, katolicki, ewangelicki, czy prawosławny lub anglikański musi wystąpić przeciwko wszelkiemu rasizmowi. Rasizm, czyli ogłoszenie jednego szczepu ludzkości za mniej grzeszny z natury (nacja od „nascere”), godzi w sedno idei każdego kościoła jako nadprzyrodzonego. „Z jednej krwi wszystek naród ludzki uczynił” mówi Św. Apostoł Paweł w Atenach (Dzieje Apostolskie XVII, 26).

(D. c. n.)

T O I O W O

Parę gazet żydowskich ostatnio wyraziło żywą radość, albowiem według nich — „Polacy tak samo prześladowają ochrzczonego Żydów jak i byli współbracia tych drugich”...

— Oto więc spotkali się razem „rasiści” i Żydzi. Wzruszające pojednanie. Teraz więc Żydzi już chrzcić się nie będą! Skądże bowiem? Przecież nie czynią tego z pobudek natury idealnej — jak twierdzi „Lubliner Tugblat” z 21. VII br. (№ 169). Tak mówi i — czy może mówić inaczej? Według jej mniemania nie może tu być pobudek innych, niż materialne.

Mówiąc tak, „L. T.” nie spostrzega, jak się ośmiesza wobec samej siebie i innych. Przecież tym samym daje doskonały atut tym, którzy mówią, że Żydzi są elementem mało wartościowym, tak mało wartościowym, że nie dostępni są prawdziwym przernianom duchowym, przyjmując chrzest tylko dla pieniędzy lub wygód doczesnych.

Dla poparcia tych tez przytaczane są stare wy-

tarte przykłady: 1) matka, której syn przyjął chrzest i potem umarł, cieszy się ze śmierci syna, bo gdyby żył, czułaby się pohańbiona jego postępkiem; 2) niemiecki Żyd ochrzczonego przyszedł do gminy żydowskiej po zapomogę... etc. etc.

A jednak „L. Tugblat” jest bardzo zaskoczona niedawnym faktem przyjęcia chrztu przez całą rodzinę żydowską we Lwowie. Widocznie życie nie chce słuchać żydowskich gazet...

Pomimo ucisku i prześladowań ze strony swoich dotychczasowych współwyznawców, Żydzi jednak chrzczą się i składają dowody tego, że: „miłość mocniejsza jest, niż śmierć”. Właśnie teraz, w czasie prześladowań, gdy nawet Żyd nie będzie mógł rzucić oszczerstwa, iż jego były współwyznawca odniesie z chrztu korzyść materialną, i byłoby to bowiem oczywistym nonsensem — teraz bardziej, niż kiedykolwiek można dowieść urbi et orbi, że wiara w Zbawiciela jest najlepszym bodźcem dla tych, którzy dążą ku światłu wiary, pragną wyrwać

się z wiekowej niewoli, złamać łańcuchy tchórzostwa ogółu, odeprzeć szeregi tych „proroków”, z których rekrutują się jasnowidze z gazet w rodzaju „Lubliner Tuglat” i t. p.

Spodziewamy się, że niejedna rodzina żydowska zechce pójść za przykładem tej rodziny lwowskiej, przyjmującej Chrystusa dla Chrystusa.

POCHODZENIE CHIŃCZYKÓW

Ciekawy materiał do Historii Chin podaje w czasopiśmie „Prophecy” Nr. 8 b. r. (Prorocstwa) chiński duchowny Ks. E. W. Thwing, który w ciągu wielu lat był misjonarzem w Chinach.

Przedewszystkim stara się on dowieść, że — wbrew panującemu przekonaniu, Chińczycy nie pochodzą od jednego z synów Noego, będących razem z nim w arce, — lecz od samego Noego, od jego dzieci które urodziły się po potopie. Opiera on swoje wywody na wierszu 1-m, rozdziale IX pierwszej księgi Mojżeszowej: „I błogosławił Bóg Noego, i syny jego (więc cztery osoby) i rzekł im (więc nie tylko synom): Rozradzajcie się i rozmnażajcie się i napelniajcie ziemię.” Czy posłuchał Noe przykazania Bożego w ciągu tych trzystu pięćdziesięciu lat, które żył po potopie? (IX, 28). Wierzmy, że tak, chociaż Biblia nie posiada żadnej dalszej wzmianki co do tego.

Więc było czterech wielkich przodków ludzkości, i z potomków Noego, którzy posuwali się na wschód powstał naród chiński, stanowiący dziś jedną czwartą całej ludzkości na świecie. Dawniej np. k. 600 lat przed Narodzeniem Chrystusa w Chinach nie było pogaństwa; Chińczycy składali całopalenia Bogu, kult odziedziczony po Noem, o którym Biblia mówi: „Z Bogiem chodził Noe.”

Początkowy mroteizm Chin na 1000 lat przed narodzeniem Chrystusa wykazuje wczesny kult Boga jako „Najwyższego Rządcy”.

Starożytna chińska księga poezji „Szi-King” mówi o wielu rzeczach, które mogą się odnosić tylko do prawdziwego Boga.

Starożytny alfabet chiński również to potwier-

dza. Naprzykład słowo „i” oznaczające „sprawiedliwość” w pisowni sprzed 4000 lat składało się z obrazka „jagnięcia” umieszczonego nad literą oznaczającą „ja”. W tych wczesnych dniach wiedzano, że człowiek jest zły, że jest grzesznikiem i że tylko „jagnię” Boże może go uczynić sprawiedliwym. Ta podniosła nauka napewno dotarła do Chin przez ich wielkiego przodka Noego.

Druga starożytna litera chińska, również teraz używana w każdej gazecie chińskiej, to słowo dla określenia „okrętu”. Składa się z obrazu łodzi, mającej 8 „ust” z boku, a że „usta” mają oznaczać osobę, więc pierwszy okręt niósł na sobie osiem osób. Tak zachowali chińczycy podanie o potopie w swoim piśmieniu.

Będąc w Pekinie znalazł ks Thwing starożytną książkę pod tytułem: „Pamiętnik starożytnych rzeczy”: Zawierała stare, dość osobliwe opowiadania o charakterze jakby folklorystycznym. Jedno z nich nosiło nazwę: „Nu — Hua” — „Kwiecista Kobieta,” była w nim mowa o wielkim potopie, i o kimś, kto był przodkiem narodu chińskiego. Później ks Thwing widział drugie wydanie tej samej książki, tak samo była tam historia potopu, ale przed każdą z liter „Nu” i „Hua” była litera oznaczająca „usta”, — która wskazywała na to, że słowa te użyte zostały w dźwiękowym ich znaczeniu, a nie według ich sensu. W takim razie tym starożytnym przodkiem rasy chińskiej, który ongiś przeżył wielki potop z ośmiu osobami na okręcie, była nie kobieta, lecz ktoś, czyje imię miało dźwięk podobny do „Nu-Wha”, czyli Noah — Noe.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny i wydawca: Ks. Senior Piotr Gorodiszcz.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. Józef Fajans.